

Komunikacja

nie nadąża

Jednym z najważniejszych podnoszonych tematów na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych organizacji partyjnych w Szczecinie są sprawy komunikacji miejskiej. Generalnie stwierdza się, że trudności komunikacyjne rosną w miarę rozbudowy miasta, „wychodzenia” z budownictwem mieszkaniowym na odległe peryferie wielkiego Szczecina. Komunikacja wyraźnie nie nadąża za tym rozwojem, co wywołuje negatywne skutki społeczne i gospodarcze

Z racji niesprawnej komunikacji codziennie spóźniają się do pracy tysiące osób. Trudne warunki dojazdu obniżają fizyczną i psychiczną zdolność do pracy. Zła komunikacja powoduje straty czasu przemasowanego na odpoczynek i rekreację.

Problem jest więc bardzo poważny i wymaga bardziej radykalnych rozwiązań. Wychodząc z tego założenia przeprowadziliśmy reporterski zwiąd „Głosu”, ukazując sytuację w komunikacji miasta Szczecina, zwłaszcza w okresie tzw. szczytów komunikacyjnych. Jednocześnie na tej kolumnie zamieszczamy artykuł próbujący ukazać głębsze podłoże sytuacji i kierunki działań zmierzających do poprawy stanu naszej komunikacji.

Sprawa jest tak ważna, że powracać do niej będziemy często na naszych łamach. W tych publicystycznych działaniach liczymy na udział Czytelników, oczekujemy więc na listy z uwagami i propozycjami na tematy komunikacyjne.

Przez dwa dni nasi reporterzy towarzyszyli ludziom, szczególnie mieszkańcom odległych dzielnic, nowych osiedli, w ich dojazdach do pracy i powrotach do domów. Korzystaliśmy, tak jak oni, ze środków komunikacji miejskiej: autobusów i tramwajów.

Przy ul. Struga

Sobota. Dochodzi szósta. Przystanek autobusowy linii „72”, „73” przy ul. Struga. Oczekującymi są mieszkańcy pobliskiego osiedla „Słoneczne”. Na przystanku nie ma rozkładu jazdy. Jeden z pasażerów macha ręką, że niepotrzebny, bo i tak autobusy jeżdżą, jak im wygodnie.

Włoka się minuty wyczekiwania. Kobieta z małym dzieckiem, które musi jeszcze odprowadzić do przedszkola w Dąbiu, denerwuje się, że znowu spóźni się do pracy.

Wreszcie po 17 minutach (a powinien w szczyte kursować co 8) nadjeżdża „73”. Jest tak przepelniony, że nie zabiera wszystkich pasażerów.

— Teraz są takie kłopoty, a co będzie, jak i czym będziemy jeździć, gdy wprowadzą się nowi lokatorzy? — pyta Henryk Krawczyk, mieszkaniec „Słonecznego”.

Przyjeżdża opóźniony „72”. Na szczęście zabiera wszystkich pasażerów. Następny według rozkładu ma być dopiero za pół godziny.

Kilkanaście metrów od przystanku, na bocznej drodze, stoi grupka ludzi. Czekają na zakładowy autobus, który przywozi pracowników, a potem wraca. Mówią:

— Jak kierowca będzie człowiekiem to nas zabierze. Bywa różnie.

W ciągu pół godziny ul. Struga przejeżdżają w kierunku miasta trzy autobusy z napisem „Wodrol”, jeden „Instalu”. Wszystkie puste. Nie zatrzymuje się żaden, aby podwieźć pasażerów.

Krzyżówka w Zdrojach

Pierwszy „54” miał być o 5.40, przyjechał o 6.20. Ciągłe nie widać autobusu „55”. O 6.40 przyjeżdża tak pełny, że szpilki nie można wetknąć. Nikt nie zdołał wsiąść. Po minucie jest następny, zaraz za nim nadjeżdża trzeci. Potem również w minutowych odstępach czwarty i piąty.

— Po takim stadzie przerwa będzie trwała co najmniej pół godziny — mówi Barbara Bień z osiedla w Zdrojach.

Sama czeka na „64”. Zamiast o 6.20 przyjechał o 6.50. Spóźnienie do pracy mrowane.

Autobus „77” kursuje na trasie Dworzec Kolejowy w Dąbiu — Załom. Kiedyś kursował co 20 minut, teraz co 40 i często któryś „wypada”. Wówczas trzeba czekać ponad godzinę.

Linia „101”. Police — pl. Hołdu Pruskiego. Czekamy 15 minut, około godz. 8 przyjeżdżają cztery autobusy, jeden za drugim.

Na Basenie Górnicy

Poniedziałek. Parę minut przed szóstą. Basen Górnicy — ważny węzeł komunikacyjny. Tu kończy i zaczyna bieg kilka autobusów i dwa tramwaje linii „7” i „8”. Dziś brakuje 17 autobusów, trzy wyjechały z zajezdni bardzo opóźnione. Najgorzej jest na linii „56” (do Dąbia). Zamiast 9 autobusów, kursują tylko 4. Na linii „54” z pięciu autobusów jeżdżą trzy, linię „55” zamiast 12 obsługuje tylko 8 autobusów.

— Najtrudniej jest w poniedziałki. Po wolnych sobotach, niedzielach tabor jest zupełnie nie przygotowany do jazdy — narzeka dyspozytor, Władysław Kaniewski.

Do dyspozytorni co chwilę wpadają kierowcy i od progu meldują:

— Zjeżdżam na kanał.

— Jadę do zajezdni, prądnicza uszkodzona.

— Kończę jazdę, drzwi się nie zamykają.

— Nie mogą jechać dalej, hamulce nie działają.

I tak w kółko. „Wypadają” z kursu kolejne autobusy. Skutki tego wszystkiego widać na poszczególnych przystankach. Na każdym tłumy oczekujących, zdenerwowanych mieszkańców. Z niepokojem spoglądają na zegarki, wymachują rękami, zatrzymują wszystko co jedzie. Byle tylko zdążyć do pracy.

Godzina 7. Ponownie Basen

Górnicy. Nadal brakuje 12 autobusów. 7 do tej pory nie wyjechało z zajezdni, 5 zjechało z powodu uszkodzeń. Na domiar złego nastąpiła przerwa w kursowaniu tramwajów. Gdzieś na trasie „ósemka” miała uszkodzony pantograf. Po 15 minutach komunikacja tramwajowa zostaje wznowiona. Ten czas wystarczył jednak, aby na przystanku zgromadziły się setki ludzi.

Przystanek „101” przy wiadukcie. Znowu długo nie ma autobusu. Przyjeżdża o 7.21. Po minucie następny, a tuż za nim trzeci.

Ul. Kofłątaja

Pętla autobusowa przy ul. Kofłątaja. Z 14 wozów, które powinny kursować brakuje 4.

— Jest to wyjątkowa sytuacja — mówi dyspozytorka — bo zwykle jest gorzej. Przeciętnie wypisują około 50 usprawiedliwień dla pasażerów, którzy z powodu złej komunikacji spóźniają się do pracy.

Na linii „51” (pętla — osiedle „Arkońskie” — Osowo kursują przegubowce. Właśnie jeden przyjechał z trasy. Pasażerowie ściśnięci jak śledzie w beczce. Tak codziennie w godzinach szczytu jeżdżą do pracy i wracają do domów.

Droga do domu

Sobota, godz. 13.30. Na wszystkich wysepkach przystankowych na Basenie Górnicy tłumy ludzi. Kobiety dźwigają siatki z zakupami, prowadzą odebrane z przedszkoli i żłobków dzieci.

— Dla kogo to piszą? — denerwuje się jeden z pasażerów pokazując na rozkład jazdy, z którego wynika, że autobus „54” powinien kursować co 6 minut. Ludzie czekają już 20 minut.

Najgorszy jest „56”

— Najgorszy jest „56” — dodaje Jadwiga Bizio. Pierwszy w Dąbiu powinien być o 5.10, a zwykle bywa z dwudziesto- lub trzydziestominutowym opóźnieniem. Droga powrotna też wcale nie lepsza.

W dyspozytorni potwierdzenie. Z tej linii 3 autobusy wyjechały z opóźnieniem. 6 jest uszkodzonych. Do tej pory nie wyjechał żaden „56” bis do Zakładów Drobiarskich w Dąbiu.

— Po prostu nie ma autobusu — taka jest odpowiedź dyspozytorki.

Na linii „62” 4 autobusy wyjechały z zajezdni opóźnione, 2 są uszkodzone.

A na przystanku przy ul. E. Gierczak w Dąbiu na „62” ludzie czekają już pół godziny.

Poniedziałek. Parę minut przed 14. Zaczął się południowy szczyt. Przepelniona „ósemka” jadę w kierunku Basenu Górnicy. Z każdego tramwaju wysypują się tłumy pasażerów. Ustawiają się w kolejkach na wzniesiach autobu-

...sankcyjnej...
bus „67”, którego trasa kończy się przy stoczni. W sobotni rano do jazdy na tej linii nie można mieć większych zastrzeżeń. Wozy zjawiają się na przystanku co 4—5 minut. Warunki jazdy też nie są najgorsze.

Pętla przy Stoczni Remontowej

Godz. 13, oczekując na „Jelca” z nr „67” rozmawiam z ludźmi, którzy korzystają z usług WPKM codziennie.

— Na „67” czekamy dość często nawet pół godziny. Denerwuje nas to, że czasami stoją tutaj trzy wozy, na przystanku tłum ludzi, ale żaden autobus nie podjedzie.

— Bardzo nas denerwuje brak informacji z dyspozytorni. Przecież to chyba nie trudnego powiedzieć, dlaczego wozy nie odjeżdżają i kiedy będzie następny?

To typowe wypowiedzi.

W sobotnie popołudnie odjazdy i przyjazdy są raczej regularne. Punktualność jazdy zależy w dużym stopniu od szybkości przejazdu przez dwa bardzo ruchliwe skrzyżowania ul. Szanieckiej z ul. 1 Maja oraz ul. Staszica z al. Wyzwolenia i ul. Piotra Skargi. Właśnie przy tym drugim węźle usytuowana jest pętla autobusowa linii „51”, „57” i „63”. „51” zawozi ludzi m.in. na osiedle Arkońskie i na Osowo. Tłum oczekujących na peronie fałuje niecierpliwie. Jest godz. 13.30. Następny autobus ma jechać dopiero o 13.59 — tak zapowiedziała dyspozytorka. Zwracam się po bliższe informacje do dyspozytorki.

...wozy nie wyjechały z zajezdni...
Jeden autobus stoi, bo nie ma kierowcy. Ma dopiero przyjechać. Autobusy „57” podjeżdżają częściej, ale i tak wszystkie są zatłoczone. Zabierają jednak zwiększoną liczbę pasażerów o kibiców piłki nożnej, którzy wybierają się na mecz Stali.

Trudne powroty

Osiedle „Kaliny”, poniedziałek godz. 5.30.

Sytuacja podobna do sobotniej. Pasażerowie korzystający z tego przystanku znacznie bardziej narzekają na powroty z pracy.

— W sobotę na przystanku w pobliżu „Delikatesów” przy ul. Krzywoustego nie mogłam wsiąść do trzech kolejnych wozów, tak był tłok — narzeka mieszkanka osiedla Kaliny. Inni potwierdzają tę opinię.

Na przystanku „67” przy ul. Santockiej zebrał się spory tłumek. Nie przyjechał jeden autobus i ten, który odjeżdża o godz. 6.01 jest bardzo zatłoczony już tutaj. Co będzie dalej, łatwo sobie wyobrazić.

Z placu Dziecka

Z pl. Dziecka odjeżdżają autobusy linii „61” i „70”. Zdenerwowany mężczyzna tłumaczy, że nie doczekał się na „70” przy ul. Heyki, mimo że czekał pół godziny. Wsiadł więc do tramwaju i przyjechał tutaj. Może nadjedzie „61”? O sytuację pytam dyspozytorkę.

— Trzy wozy nie wyjechały z bazy w Dąbiu. Tam niech się pan pyta.

Dyspozytorka na tyle jest zdziwiona pytaniami, że wychodzi ze

...swojej bazy i zapisuje numer rejestracyjny samochodu, którym przyjechałem.

— Na tych liniach rozkład jazdy i życie to dwie różne sprawy — twierdzi jedna z pasażerek WPKM. — Jeżdżę do pracy na 6.45, wystarczyłoby więc, gdybym wsiadła do autobusu o 6.30. Duże szanse na to, by zdążyć do pracy mam jednak tylko wtedy, gdy stoję na przystanku dziesięć, piętnaście po szóstej. O tłoku jaki panuje w autobusach lepiej nie mówić.

Nabrzeże Ewa

Poniedziałek, godz. 14.

Po drodze na ul. Hryniewieckie-go mijam uszkodzony autobus. Trzeba wymienić oponę. Przez dłuższy czas na trasie zabraknie wozu nr 289. Z końcowego przystanku „76” na razie autobusy odjeżdżają regularnie. Pytam o zdanie jednego z pracowników Przedsiębiorstwa Budownictwa Kolejowego.

— Dzisiaj jest nieźle. Bardzo często zdarza się, że autobusy jeżdżą stadami lub wcale. Najgorszy jest przejazd przez Most Długi. Wielokrotnie zdarza się, że autobusy utykają w korkach.

Przystanek autobusów nr 70, 75, 76 przy ul. Wielkiej za Mostem Długim. Od 14.57 do 15.08 nie przyjeżdża żaden wóz „76”. Wreszcie gdy otwierają się drzwi, tłok wewnątrz panuje okropny. Wiele osób rezygnuje z jazdy i czeka na następny autobus „70” i „75” nie są tak przepelnione.

Relacjonowali:
KRZYSTYNA POHL
KRZYSZTOF MATLAK
RYSZARD WITEK

Nasz komentarz

Wymowa naszego rajdu jest jednoznaczna, potwierdza ona w pełni liczne krytyczne głosy zgłaszane pod adresem komunikacji miejskiej na partyjnych zebraniach sprawozdawczo-wyborczych.

Szczególnie ciężkie warunki dojazdu do pracy i powrotu do domu mają mieszkańcy naszych nowych osiedli, zwłaszcza „Słonecznego”, „Dąbrówki” w Policach, „Kaliny” i innych. Okazuje się więc, że komunikacja nie nadąża za rozbudową miasta. Oparcie tej komunikacji do odległych od centrum osiedli tylko na autobusach nie zdaje i nie może zdawać egzaminu. Nieodzwonne jest wprowadzenie środków komunikacji masowej, jak tramwaje czy kolej śródmiejska. I takie koncepcje istnieją, niestety na ich realizację trzeba jeszcze poczekać.

W tej sytuacji szukać należy rozwiązań doraźnych. W pierwszej mierze jest to sprawa utrzymania wysokiej sprawności taboru autobusowego i tramwajowego. Nagminnym zjawiskiem jest tzw. „wypadanie” z ruchu licznych środków komunikacji z racji ich technicznej niesprawności.

Wyraźnie niesprawna jest także organizacja przejazdów: często tabor jeździ „stadami” po czym następują długie przerwy w ruchu. Rozkłady jazdy z reguły nie są respektowane, przy czym często jest to wylądanie i subiektywna wina kierowców i motorniczych. Trudna praca załóg Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej wymaga zrozumienia ze strony pasażerów. Nie jest to robotą łatwą przy znanych brakach w zakresie sprzętu i kadr. Nie zmienia to jednak faktu, że część kierowców i motorniczych nie spełnia należycie swych obowiązków, ich stosunek do pasażerów jest niewłaściwy, czasem wręcz lekceważący. Występuje więc problem pracy wychowawczej z tymi ludźmi, a także sprawa stosowania odpowiednich sankcji wobec niepoprawnych.